

THRILLER

LOUISE BOIJE AF GENNÄS

KRWAWY  
KWIA T

MO  
VA

LOUISE BOIJE AF GENNÄS

**K R W A W Y**

**K W I A T**

PRZEŁOŻYŁA  
Agata Teperek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Blodlokan*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Monika Kardasz

Projekt okładki: Tomasz Majewski

Zdjęcie na okładce: © Velizar Ivanov, © Marten Bjork (Unsplash.com)

DTP: Maciej Grycz

Blodlokan

Copyright © 2018 by Louise Boije af Gennäs

First published by Bookmark Förlag, Sweden

Published by arrangement with Nordin Agency AB, Sweden.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Mova  
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Agata Teperek, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66234-73-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/wydawnictwo.mova](http://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[www.wydawnictwokobiecte.pl](http://www.wydawnictwokobiecte.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiecte.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiecte.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiecte.pl](http://www.wydawnictwokobiecte.pl)

„Wyobraźnia nas wyposaża,  
byśmy postrzegli rzeczywistość,  
zanim ta jeszcze w pełni się zmaterializuje”.

– MARY CAROLINE RICHARDS  
(1916–1999)

---

---

*Jest to dzieło fikcyjne, które zrodziło się z wyobraźni autorki. Występujące w tekście artykuły są z kolei całkowicie autentyczne, podobnie jak niewyjaśnione „afery”, których dotyczą. Należy więc pamiętać, że fikcja i rzeczywistość występują w tej książce obok siebie.*

---

---



## Prolog

Ból był nie do zniesienia. Miał nawet kolor: czerwony na brzegach, biały pośrodku; zadomowił się w jego głowie. Nie mógł zrozumieć, czy całe jego ciało wciąż jest połączone z mózgiem, czy podcinano mu poszczególne członki. Zapach krwi – jego własnej – przytłaczał go i powodował mdłości. Suche torsje, w żołądku nie miał już nic, czym mógłby wymiotować.

Tracił i odzyskiwał przytomność, głosy dookoła niego znikwały i powracały. Mówiły w znanym mu języku, ale nie mógł połączyć ze sobą słów i zrozumieć ich sensu. Cel był jednak jasny: chcieli, żeby się poddał i im to przekazał. On jednak nie mógł tego zrobić.

– ...Sara.

Na dźwięk imienia córki lekko podniósł głowę, a z jego gardła wydobyło się stęknienie. Potem znów poczuł płonący na biało ból: silne

uderzenie w kość skroniową. Czerwień wdarła się do środka i powoli rozlała po białym wnętrzu.

Dwaj mężczyźni w pokoju przyglądali mu się: jego palcom z wyrwanymi paznokciami, ustom, w których nie było już zębów, opuchniętym oczom, licznym małym ranom i śladom po oparzeniach. Pod stołem obok dwóch elektrod leżały jego zgniecione okulary. A na stole spoczywał on sam, nagi, w dziwnej pozycji. Nie dało się go poznać po tyłu godzinach urabiania.

Mężczyźni popatrzyli na siebie i jeden z nich krótko skiniął głową.

Pstryknięcie zdjęcia telefonem komórkowym.

Smród benzyny: intensywny, natarczywy. Umysł nie chciał przyjąć do siebie tej myśli, ale ciało zareagowało. To, co się jeszcze zachowało w jelitach, zostało odruchowo opróżnione na blat pod nim.

Siarzyste przekleństwo. Odgłos pustego kanistra uderzającego o bruk na podwórzu. Potem cisza.

Obrazy przelatowały mu przez głowę.

Sygnet.

Pieczęć.

Pocałunek Judasza.

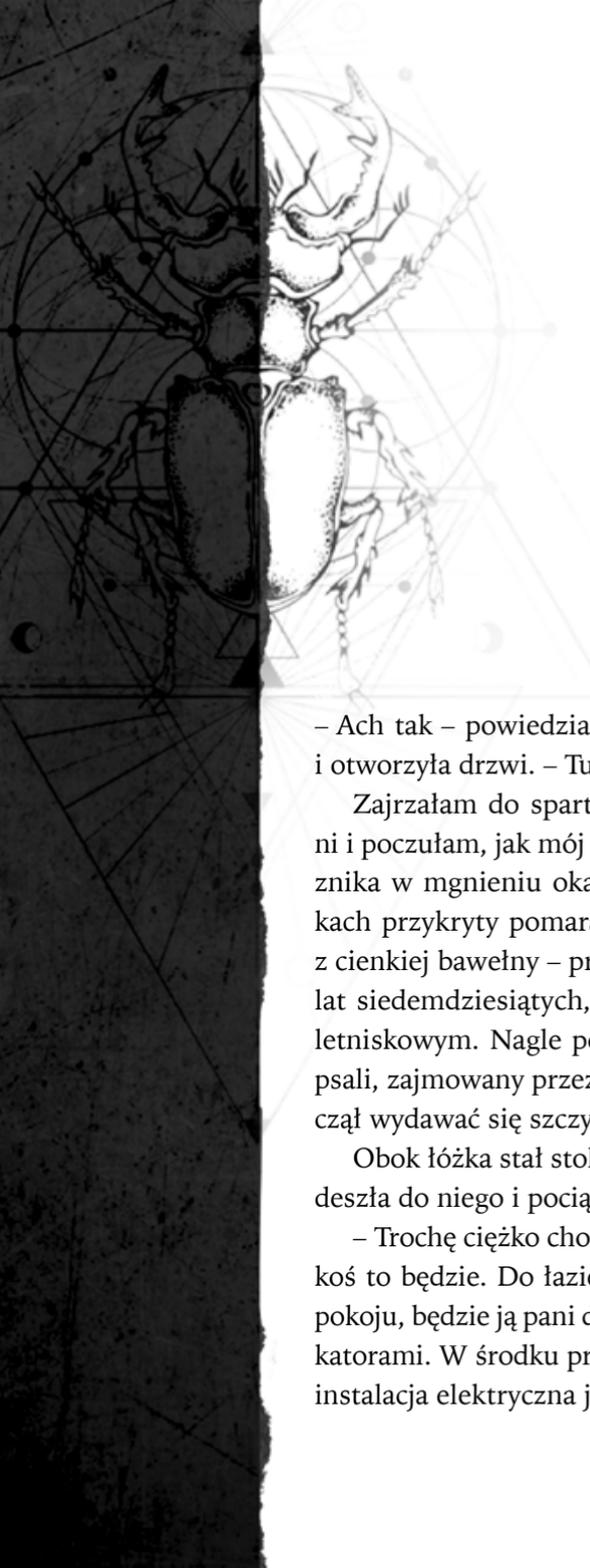
Staw opór.

A potem rodzina: ręce Elisabeth, uśmiech Sary, Lina na koniu galopująca przez zamglone łąki w słoneczny jesienny poranek.

Chwilę później błysk i eksplozja – tak silna, że za jednym zamachem zmiotła cały ból, całe cierpienie i wszystkie kolory.

Z oddali płomieniom buchającym ku wczesnoletniemu, bladoniebieskiemu niebu przyglądali się ci dwaj mężczyźni. Z tyłu na prawo, tuż nad lasem, migotała Wenus – Gwiazda Wieczorna. Po kilku chwilach obserwowania w ciszy gwałtownego

pożaru mężczyźni odwrócili się i ruszyli do czarnego samochodu zaparkowanego przy drodze. Za nimi dużymi susami przebiegł przez trawnik szary prążkowany kot i zniknął pod woniejącą czeremchą, której białe kwiaty połyskiwały w ciemności.



## Rozdział 1

– Ach tak – powiedziała niska, pulchna kobieta i otworzyła drzwi. – Tutaj będzie pani pokój.

Zajrzałam do spartańsko urządzonej sypialni i poczułam, jak mój wymuszony dobry humor znika w mgnieniu oka. Wąski materac na nóżkach przykryty pomarańczową narzutą w paski z cienkiej bawełny – przypominała te z początku lat siedemdziesiątych, które mieliśmy w domu letniskowym. Nagle pokój w akademiku w Uppsali, zajmowany przeze mnie rok wcześniej, zaczął wydawać się szczytem luksusu.

Obok łóżka stał stolik nocny, właścicielka podeszła do niego i pociągnęła za szufladę.

– Trochę ciężko chodzi – stwierdziła. – Ale jakoś to będzie. Do łazienki wchodzi się z przedpokoju, będzie ją pani dzielić z dwoma innymi lokatorami. W środku proszę nie używać suszarki, instalacja elektryczna jest niepewna.

Kobieta – a raczej babsko – przedstawiła się jako Siv. Teraz wyszła do przedpokoju, a ja podążyłam za nią, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na sypialnię. Papierowy żyrandol, a pośrodku, tuż pod żarówką duża czarna masa – martwe muchy? Wykładzina PCV na podłodze i chodniczek koło łóżka – teraz stały na nim klatka dla kota i moja czerwona walizka. Wysiedziany fotel pod oknem i komoda z trzema szufladami. Zamykana na kluczyk szafa miała zaledwie pół metra szerokości.

Siv stanęła w otwartych drzwiach łazienki, musiałam się więc precyzyjnie obok niej. Staromodna błękitna wanna z bardzo brudną rączką prysznicową. Sedes z popękaną plastikową deską, umywalka z kranem z lat siedemdziesiątych (niebieska kropka – zimna woda, czerwona – ciepła). Plastikowa krwisto-czerwona wykładzina na podłodze.

Baba wskazała na kontakt bez uziemienia na ścianie.

– Jak ja to mówię, lepiej go nie używać, a pożyje się dłużej.

Uśmiechnęła się do siebie, a ja znów podążyłam za nią do przedpokoju.

– Więc pozostaje jeszcze tylko drobna sprawa zapłaty – powiedziała. – Za pokój chcę sześć i pół miesięcznie, płatne z góry gotówką.

– Nie umawialiśmy się przypadkiem na równe sześć tysięcy koron? – spytałam.

Siv złożyła usta w ciup.

– Tak, ale ma pani kota. I trzeba się liczyć z tym, że będą szkody i utrapienia. Chcę dodatkowe pięćset za kota.

Westchnęłam i wygrzebałam z torebki kopertę, a do tego pięciusetkoronowy banknot z cienkiego portfela. Siv otworzyła kopertę i zachłannie przeliczyła pieniądze. I właśnie wtedy, właśnie tam, przy świetle jarzeniówki pod sufitem poczułam, że dotknęły mnie sztokholmskie problemy mieszkaniowe. Od kiedy tylko mogłam sobie przypomnieć, marzyłam o tym, żeby skończyć naukę, zostawić uniwersytet i małe miasteczka

i przeprowadzić się do stolicy. Teraz wreszcie tutaj byłam. Właśnie zaczęła się jesień. Czekala na mnie nowa praca. Ale wszystko się sypało, wszystko było na opak; nic nie toczyło się tak, jak na to liczyłam. Ogarniało mnie poczucie bezradności.

Siv oderwała wzrok od pliku banknotów i uniosła małe złośliwe oczy.

– Zgadza się – oświadczyła. – Jak już pokazywałam, ma pani własną półkę w lodówce. Gotowanie jest dozwolone między siedemnastą a dziewiętnastą, musi się pani wtedy dzielić kuchnią z pozostałymi lokatorami. Potem chcę mieć spokój tam na dole.

– A co z wi-fi? – spytałam. – Czy jest wliczone w czynsz?

– Do dziewiętej wieczorem – odparła Siv. – Później przesyłanych jest już wyłącznie dla mnie.

– W porządku – westchnęłam ciężko. – Jeszcze jedno: ma pani swisha?\* Mogłabym w ten sposób przysyłać pieniądze zamiast wypłacać gotówkę.

Siv znów posłała mi ostre jak żyłotka spojrzenie.

– Jeśli nie lubi pani gotówki, może pani poszukać sobie innego lokum.

– Rozumiem – odpowiedziałam.

Właścicielka zeszła po schodach do siebie. Przez okno po drugiej stronie korytarza widziałam fragment centrum Vällingby – chodnik z ułożonymi z białej kostki okręgami, które pamiętałam z dzieciństwa, kiedy odwiedzaliśmy tutaj babcię i dziadka. Program budowy osiedli A-B-C. Bruk został, programu już nie ma. Ani babci i dziadka.

Wspomnienie ze służby wojskowej: trzy godziny snu; nierówna ziemia pod cienkim posłaniem; szalony sierżant wrzeszczący głośno w namiocie o inspekcji o piątej rano.

---

\* Swish – popularna w Szwecji aplikacja do przysyłania pieniędzy (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [facebook.com/wydawnictwo.mova](https://facebook.com/wydawnictwo.mova)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059